

# ***Słoń w dżungli i pan Chmurka***

Autor: Iga Bednarska

Wydawnictwo rodzinne!

Cześć! Jestem Marek, jestem słoniem. Opowiem wam pewną historię: dawno, dawno temu żył pewien człowiek o imieniu Michał. Był on człowiekiem, który po prostu kochał zwierzęta.

I pewnego razu znalazł mnie - Marka. Byłem wtedy przywiązany do słupa, było mu wtedy mnie tak żal, że od razu mu zaufałem. To spojrzenie w jego oczach. Od razu staliśmy się przyjaciółmi. Michał zabrał mnie do domu, umył, uczesał i dał jeść. A następnego dnia Michał miał jechać na wakacje do dżungli i postanowił, że mnie też zabierze. Fajnie było w samolocie. Na szczęście nikt w samolocie mnie nie zauważył, bo Michał przykrył mnie kocem.

A od razu jak wyszliśmy z samolotu, to poszliśmy do dżungli i od razu znalazłem mnóstwo przyjaciół. Każdy chciał mnie poznać i ze mną porozmawiać, ale od razu najbardziej polubiłem pana Chmurkę. Michał też znalazł przyjaciół, a następnego dnia poznałem przyjaciół pana Chmurki: to była czarownica Mira, wiedźma Kia i tygrys Olek.

Chcieliśmy się pobawić w chowanego, to zacząłem odliczać, bo tygrys Olek powiedział, że ja szukam. Potem nie mogłem znaleźć Michała. Szukałem go po całej dżungli i nie mogłem go znaleźć. Aż wreszcie, kiedy zobaczyłem, że jedno drzewo się rusza, to uznałem, że to Michał. Ale kiedy zajrzałem za drzewo, to zobaczyłem, że to nie Michał, tylko tygrys Olek. No to się przestraszyłem. I zapytałem go, czy widział Michała, a on się tylko zaczął śmiać. Nagle usłyszałem drugi głos, który też się zaczął śmiać. Zupełnie jakby zza pleców. Obejrzałem się, ale nikogo nie zobaczyłem. Nagle jak się znowu obróciłem, to zobaczyłem przed sobą Michała. Trochę się przestraszyłem, ale zaraz poczułem ulgę, że Michał się odnalazł. Potem

wszyscy wyszli z za drzew, bo nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

– Co wy tu robicie – zapytałem. A oni powiedzieli wtedy, że się chowają. Ja odpowiedziałem, że chyba im coś nie wyszło i zacząłem się śmiać. Ale kiedy zobaczyłem, że nie ma pana Chmurki, to akurat przed mną wylądował pan Chmurka. No to się ucieszyłem! A potem zapytałem:

– Gdzie ty byłeś?

– Jak kto gdzie?- zdziwił się pan Chmurka. - Jestem chmurą, więc jak myślisz?

Chwilę się zastanawiałem a potem powiedziałem:

– Na niebie.

– Tak! Brawo! - Ucieszył się pan Chmurka. - Tylko ty jedyny odgadłeś z wielu osób, które znałem.

Zrobił się już wieczór, więc każdy poszedł do domu. pan Chmurka do domu z chmury, tygrys Olek w zarośla, czarownica Mira do magicznego świata czarownic, a wiedźma Kia do swojego banana, w którym mieszkała. Tylko ja, Marek, siedziałem przed chatą wynajętą na wakacje i rozmyślałem o tym wszystkim, co się dzisiaj działo i dopiero o 23:00 poszedłem spać.

\*\*\*\*\*

Był już ranek, zdążyłem już zjeść śniadanie, ubrać się i pójść na rynek po śniadanie dla Michała. Michał właśnie się obudził i właśnie jadł śniadanie. Po dwóch minutach śniadanie było zjedzone. I wtedy Michał powiedział do mnie:

– Dzisiaj pójdziemy do wesołego miasteczka.

No to się ucieszyłem, bo kocham wesołe miasteczka. (A tak w ogóle to nie powiedziałem, że wyjechałem do dżungli na tydzień). Szybko się ubrałem i wyszliśmy do wesołego miasteczka. To był już drugi dzień w dżungli. W wesołym miasteczku spotkaliśmy tygrysa Olka i fajnie się bawiliśmy. Kiedy tygrys Olek musiał już iść to się zacząłem trochę nudzić. I zapytałem się Michała czy możemy już iść. Michał się zgodził.

No to poszliśmy do chatki zjedliśmy obiad, aż tu nagle wyglądam przez okno i.... mnie zatkało. Przetarłem oczy i jeszcze raz i jeszcze raz i jeszcze raz. I pomyślałem, że mi się przewidziało. A potem mówię do Michała:

- Czy ty to widziałeś?

- Ale co? - spytał się Michał

- To za oknem.

- Nie, nic nie widziałem - odpowiedział. Wybiegłem szybko z chatki i pobiegłem do Olka. Przybiegłem do niego cały zdyszany. I mówię do Olka:

- W-wiesz c-co w-widziałem?

Olek mówi, że nie wie, a ja na to odpowiadam:

- Widziałem dziwny błysk światła i wtedy przed oknem pojawił się wielki potwór. Był wielki, czarny, miał czaszkę na płaszczu i powiedział: jeszcze cię dopadnę Marek. Strasznie się wtedy

przestraszyłem, a jak się obejrzałem to nie było Michała. Więc pobiegłem szybko do domu i wtedy potwór powiedział do mnie:

-Przestraszyłeś się mnie?

Nie mogłem uwierzyć. Więc zapytałem się go:

-Co?

Potwór znowu powiedział:

-Przestraszyłeś się mnie? - Tym razem nie tak energicznie jak wcześniej.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Jak się tak na niego gapiłem, to potwór zdjął płaszcz.

-To ja, Michał – powiedział potwór, który tak naprawdę był Michałem. - Czy odpowiesz mi na pytanie, jako do mnie, do Michała?

Najpierw miałem trudności cokolwiek wykszusić, a potem jednak wykszusiłem:

-Eee – musiałem się trochę otrząsnąć, a potem odpowiedziałem – tak, bardzo się ciebie przestraszyłem. Myślałem, że potwór cię zabrał, a ty to potwór.

Był już wieczór każdy był w swoim domu ja też już spałem.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia wstałem później niż Michał, więc miałem śniadanie już na stole, a więc szybko je zjadłem (to był już 3 dzień wakacji) i wybiegłem na dwór, bo była piękna pogoda. A skoro była piękna pogoda, to pobiegłem po: Olka, pana Chmurkę, Mirę i Kię. I się razem bawiliśmy, aż do obiadu, potem Michał zawołał mnie na obiad, no to poszedłem. Przy obiedzie opowiadałem Michałowi, o tym jak bawiliśmy się na dworze, a bawiliśmy się w wiele gier, na przykład: kręciliśmy hula-hop, bawiliśmy się w klasy, w berka, w chowanego i w wiele innych gier.

Jak już zjadłem obiad, to też poszedłem na dwór i tym razem goniliśmy bardzo dużo zwierząt. Potem Michał zawołał mnie na kolację i przy kolacji udało mi się ubłagać go, żebym poszedł po kolacji na dwór, bo nie było jeszcze ciemno. Ale jak zrobiło się ciemno to musiałem wrócić do chatki. I miałem bardzo dziwny sen o potworze, który zjadł mój dom, ale nie był wcale straszny.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia wakacji, czyli czwartego, nie było tak pięknie jak wczoraj. Wręcz przeciwnie - okropnie lało. Michał kazał mi zostać w chatce, okropnie się nudziłem, więc do obiadu siedziałem przed oknem i patrzyłem jak pada deszcz. Ale po obiedzie zdarzył się cud i przestało padać. Więc mogłem wyjść na dwór. Bawiłem się cudownie, bo okazało się, że każdy się dzisiaj nudził, więc mieliśmy bardzo dużo do omówienia. My, czyli ja i Olek. Nagle przed naszymi oczami przeleciał latający renifer. Miał brązowe oczy, był fioletowy, miał na głowie

plamki i kokardę na rogu. Oboje przetarliśmy oczy i w tym samym czasie powiedzieliśmy

– Widziałeś to?

I wtedy powiedziałem:

– Co ty widziałeś? Bo ja widziałem latającego renifera.

Olek powiedział:

- Ja też widziałem latającego renifera.

- Wiesz skąd on się wziął? – zapytałem.

– Nie a ty? – powiedział Olek .

–Ja też nie. Ale wiem, że tu mu będzie za gorąco. O nie, zrobiło już się ciemno muszę już iść, do jutra- powiedziałem, a Olek odpowiedział:

– Do jutra.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia (czyli piątego) jak wstałem, to wstałem wcześniej niż Michał. Więc musiałem zrobić i sobie śniadanie i Michałowi. To się trochę wkurzyłem, bo nie znośę chodzić po składniki na rynek. Ale jak zajrzałem do lodówki to okazało się, że w lodówce jest masa jedzenia. Nawet nie zwróciłem na to uwagi tylko zrobiłem po prostu śniadanie. A jak już wstał Michał to się ucieszyłem, bo nie mogłem wyjść na dwór

dopóki Michał nie wstanie, a już dawno zjadłem śniadanie. Dlatego powiedziałem do Michała:

–Cześć, lecę na dwór.

I pobiegłem na dwór. A przed chatką czekał na mnie Olek i reszta. Ucieszyłem się, że jest pan Chmurka, bo chciałem mu coś powiedzieć. Jednak pan Chmurka zdawał się być na mnie obrażony, ale pomyślałem sobie, że to niemożliwe, bo przecież jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. A jak się go zapytałem to powiedział, że nawet nie wiedziałem, że on był chory. Zrobiło mi się przykro i cały dzień byłem smutny, a jak wróciłem wieczorem do domu to Michał się mnie zapytał, co mi się stało a ja powiedziałem:

- Pan Chmurka jest na mnie obrażony.

Po kolacji poszedłem spać i spokojnie zasnąłem.

\*\*\*\*\*

To był już był przedostatni dzień wakacji. Już dawno zjadłem śniadanie, więc mogłem wyjść na dwór. Dogadałem się z panem Chmurką, więc się razem bawiliśmy ja, Olek, pan Chmurka, Kia i Mira. Strasznie fajnie się bawiliśmy: najpierw graliśmy w klasy, potem w chowanego, potem w berka i w prawda czy wyzwanie. Akurat jak ja miałem zadać prawdę, to zaczęło padać, więc musieliśmy iść do swoich domków. Kia obiecała mi, że jutro odwiedzę jej banana, a Mira, że odwiedzę jej świat czarownic. No to się ucieszyłem, ale za to dzisiaj, kiedy zaczęło padać to było mi bardzo przykro, bo



chciałem dzisiaj pobawić się więcej z przyjaciółmi. Bo w końcu to mój prawie ostatni dzień tutaj. Kiedy tak sobie rozmyślałem to Michał zawołał mnie na obiad. Jak już zjadłem obiad, to byłem przeszczęśliwy, bo przestało padać i znowu mogłem się bawić na dworze. Jak już się zrobiło ciemno to poszedłem do chatki i szybko zasnąłem. Nawet nie zjadłem kolacji taki byłem śpiący.

\*\*\*\*\*

To był już ostatni dzień wakacji wstałem bardzo wcześnie i już zjadłem śniadanie, a Michał też już nie spał, więc mogłem pójść już na dwór. Na dworze przez chwilę było bardzo cicho i wszyscy się na siebie gapili. A potem wszyscy zaczęli płakać, ale potem w tym samym czasie przestaliśmy i się zaczęliśmy uśmiechać, bo przypomnieliśmy sobie, że jest dopiero 5.20 rano. Mamy więc jeszcze cały dzień i aż do obiadu bawiliśmy się w najlepsze, było tylko słychać śmiechy i cały czas bardzo dużo śmiechu. Potem Michał zawołał mnie na obiad, więc zjadłem szybko obiad i pognałem do drzwi, ale Michał mnie zatrzymał i powiedział:

-Najpierw spakuj swoje rzeczy.

Odpowiedziałem:

-No dobrze.

Nie miałem zbyt wiele rzeczy do spakowania, więc szybko się spakowałem i poleciałem na dwór. Potem na dworze bawiliśmy się w najlepsze. A ja zaproponowałem, że może

pójdziemy nad jezioro, do dżungli. Bo powiedziałem im, że byłem tam z Michałem, bo byłem, i tam jest przepięknie. Zrobiło się już późno, więc musiałem wracać do chatki. Bo musiałem zabrać swoje rzeczy z chatki. Ale zapomniałem pójść do domku z banana i do świata czarownic. Nie chciałem o tym przypominać, bo nie chciałem tam iść. Wsiadłem już do samolotu i leciałem do domu.

# ***KONIEC***

